

BP JAN BERNARD SZLAGA

OBJAWIENIE OJCOSTWA BOŻEGO PRZEZ JEZUSA CHRYSTUSA*

Przystępując do omówienia tego tematu, zakładamy, że wszystkie wstępne ustalenia mamy za sobą. Znamy zatem odpowiedź na pytanie, na ile tytuł „Ojciec” należy rozumieć realnie, na ile przenośnie i w jakim stopniu jest on analogiczny.

Nowy Testament odnosi do Boga tytuł „Ojca” zarówno w Ewangeliach jak i poza nimi aż 254 razy, przy czym tylko 157 razy posługuje się tym terminem w ujęciu nie teologicznym.

W tym opracowaniu interesować nas będzie sama sprawa objawienia ojcostwa Bożego, czyli w jaki sposób i w jakim zakresie Bóg staje się bliższy człowiekowi, kiedy o Nim, jako o Ojcu, mówi Jezus Chrystus.

1. Pierwotny etap odkrywania Boga

Odkrycie Boga jako Ojca na pewno nie jest pierwotne. Pierwotnym wrażeniem, jakie pozostawia poszukiwanie Boga, jest odczucie jego dzieła jako Stwórcy. Dlatego też najstarsze kultury, a w tym także najdawniejsze religie, na ile zdołaliśmy je poznać, rozumieją Boga nie jako Absolut (bo to jest ujęcie filozoficzne), lecz jako Tego, który stwarza.

Objawienie Boże, którego zapisem są dzieje Starego i Nowego Przymierza, mówi o trzech kręgach rozpoznawania Boga, mianowicie, można z Pisma Świętego wyczytać, że najstarsze objawienie ma charakter kosmiczny, następny jego etap - to objawienie historyczne i wreszcie etap trzeci - objawienie, jakie dokonało się w Jezusie Chrystusie.

Etap rozpoznawania Boga jako Stwórcy jest podstawowy i dostępny dla wszystkich. Apostoł Paweł w Liście do Rzymian, rozważając obecność Boga w kulturze inspirowanej religią, stwierdza, że poganie nie dołożyli wszystkich starań ażeby Boga rozpoznać. Píše zatem: *To bowiem co o Bogu poznać można, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne jego przy-*

* Wykład wygłoszony podczas inauguracji roku akademickiego 1999/2000 w Instytucie Teologicznym w Częstochowie 16.10.1999 r.

mioty - wiekuista Jego potęga oraz bóstwo - stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła tak, że od winy wymówić się nie mogą. Ponieważ, choć Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu, ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce. Podając się za mądrych stali się głupimi (Rz 1, 19-22). Ta wypowiedź o poznawaniu Boga doskonale koresponduje z tekstem Księgi Mądrości 13, 1-9, do którego jakby autor Listu do Rzymian zdaje się nawiązywać. W jakimś stopniu Bóg staje się człowiekowi bliski, kiedy rozpoznaje Go z dzieł stworzonych. Dokonuje się dzięki temu odkrycie rzeczy podstawowej, po prostu tego, że Bóg jest. Dalsze zagłębianie się nad faktem Jego istnienia prowadzi do ważnych wniosków dla życia moralnego. Nierozpoznanie Boga spowodowało klęskę narodów pogańskich. Autor Listu do Rzymian pisze dalej w swoim rozważaniu: *Ponieważ nie uznali za rozsądne zdobyć prawdziwego poznania Boga, wydał ich Bóg na pastwę na nic nie zdátnego rozumu tak, że czynili to, co się nie godzi* (Rz 1, 28). Świat stworzony pozwala zobaczyć istnienie Boga, który jest Stwórcą. Stwórca wypisał swoje prawo w świecie stworzonym i wypisał je w człowieku, ale pierwsza przesłanka to stwierdzenie, że jest Bóg, który jest Stworzycielem wszystkiego co istnieje i jest Stwórcą moralnego porządku, jaki obowiązuje każdego, kto posługuje się rozumem, a więc zdolny jest do działań dojrzałych i umie być za nie odpowiedzialny.

Taki etap poznawania Boga i wniosku, że jest On Stwórcą świata, mają jako pierwszą w swoich dziejach, bodaj wszystkie religie świata. Człowiek religijny zaczyna od tego, że uznaje istnienie Boga, usiłuje je rozpoznać i wyprowadza z tego konkretne wnioski dla siebie. W objawieniu, które obecne jest na kartach Pisma Świętego, ten etap został zamknięty opowiadaniem o sześciu dniach stworzenia i o decyzji człowieka, poddanego próbie w Edenie, czyli w tym pierwszym etapie swojego istnienia jako stworzenia Bożego.

Obecność człowieka zaczyna nowy etap historii objawienia Bożego. Jest to objawienie, które dokonuje się przez historię, którą nazywamy historią zbawienia, a obecny jest w niej i Bóg, i człowiek jako Jego rozumny partner. Jest w niej bowiem wiele inicjatyw zbawczych, które odnoszą się do ratowania człowieka, wszak on na początku swojego istnienia decyzją o nieposłuszeństwie Bogu określił naturę ludzką jako bardziej skłonną do zła niż do dobra. To właśnie stanowi punkt wyjścia do poszukiwania człowieka przez Boga. Bóg nie porzucił człowieka. Całe dzieje Starego Testamentu (zostawiamy na boku inne religie) są zapisem inicjatyw Bożych, który chce człowieka doprowadzić do wyzwolenia ku życiu we wspólnocie z sobą. Ta historia, którą kieruje, ma zatem charakter bardzo szczególny. Bóg jest Panem tej historii. Człowiek, owszem odkrywa Boga jako zbawcę, ale bardziej widzi logikę wydarzeń, z których wnioskuje o mądrości Tego, który jest, który wybiera i który prowadzi dzieje człowieka, w tym także dzieje narodu i narodów do ostatecznych rozstrzygnięć. Jak objawienie kosmiczne daje nam obraz Boga Stwórcy, tak o objawieniu historycznym można by powiedzieć, iż daje nam ono obraz Boga jako Pana historii. Bóg jest Panem dziejów, a te dzieje to Jego inicjatywy zbawcze i różne odpowiedzi człowieka, nie zawsze takie, na które oczekiwał Bóg.

Zapytajmy zatem, co nowego wnosi objawienie, jakie dokonało się w Jezusie Chrystusie? To jest przede wszystkim objawienie Boga dotychczas nieznanego. Z dumą mówi o tym św. Jan, autor czwartej Ewangelii: *Boga nikt nigdy nie widział. Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca o nim pouczył* (J 1, 18). W objawieniu,

jakie odkrywa człowiekowi Jezus Chrystus, dominuje ukazanie Boga jako Ojca. Można by zatem powiedzieć, reasumując nasze poprzednie stwierdzenie, że jak w objawieniu kosmicznym Bóg jawi się jako Stwórca, w objawieniu historycznym jest Panem - Panem historii, Panem dziejów, Panem człowieka, tak w objawieniu Jezusa Chrystusa jawi się jako Ojciec.

Zapytajmy wstępnie, czy jest to objawienie absolutnie nowe, czy Stary Testament w ogóle nie znał pojęcia Boga jako Ojca? Na to pytanie nie można odpowiedzieć stanowczo i jednoznacznie, ponieważ Stary Testament już nadawał Bogu imię Ojca. Tak jest na przykład w Ps 89, 27; Iz 63, 16; 64, 7. Te określenia Boga jako Ojca pojawiają się jednak w tekstach późniejszych, a wciąż nie niwelują ogromnego dystansu, jaki istnieje między Bogiem i człowiekiem. Pojawiają się zresztą w kontekstach, w których nie chodzi o jednoznaczne określenie Boga jako Ojca, bardziej bowiem chodzi o przeciwstawienie ojców narodów, takich jak: Abraham, Izrael, Jakub stanowisku samego Boga, który jawi się bardziej jako ojciec niż oni, którzy są ojcami narodu. Dystans, jaki oddzielał człowieka od Boga, scharakteryzował w nawiązaniu do wypowiedzi Starego Testamentu autor Listu do Hebrajczyków ukazując niesłychaną przemianę, jaka się dokonała w Nowym Przymierzu i dzięki pośrednictwu Jezusa Chrystusa. Pisze: *Nie przystąpiliście bowiem do dotykającego i płonącego ognia, do mgły, do ciemności i burzy ani też do grzmiących trąb i do takiego dźwięku słów, iż wszyscy, którzy go słyszeli, prosili, aby do nich nie mówił. Nie mogli bowiem znieść tego rozkazu: Jeśli by nawet tylko zwierzę dotknęło się góry, winno być ukamienowane. A tak straszne było to zjawisko, iż Mojżesz powiedział: Przerazony jestem i drzę. Wy natomiast przystąpiliście do góry Syjon, do miasta Boga żyjącego, Jeruzalem niebieskiego, do niezliczonej liczby aniołów, na uroczyste zebranie, do Kościoła pierwotnych, którzy są zapisani w niebiosach, do Boga, który sędzi wszystkich, do duchów sprawiedliwych, które już doszły do celu, do Pośrednika Nowego Testamentu - Jezusa (Hbr 12,18-24).*

2. Jezus zaczyna objawiać Ojca

C. H. Dodd, autor słynnej pracy *Założyciel chrześcijaństwa* pisze (s. 68), że Jezus Chrystus zaczął ukazywać objawienie Ojca w godzinie, nazwanej przez niego «godziną zero». Jest to początek nowych dziejów zbawienia. Jest to także początek i uroczysta zarazem inauguracja dzieła, którego celem jest zbliżenie ludzi do Boga i przybliżenie ludziom obrazu Boga jako Ojca.

W Ewangeliach trudno wypatrzeć taki moment, jaki można by uznać za pierwszy, na pewno wyjściowy, do mówienia Jezusa Chrystusa o Bogu jak o swoim Ojcu. Tytuł «Ojciec» łączony przez Jezusa Chrystusa z Bogiem, o którym mówi stale jako o Ojcu swoim i Ojcu ludzi, czyli «Ojcu waszym» czy «Ojcu naszym», pojawia się jako sprawa już obecna, już niejako zakorzeniona i przyjęta przez ludzi. Żydzi zdziwieni są nie tyle tym, że Jezus Chrystus nazywa Boga Ojcem, ale bardziej są zbulwersowani faktem, że On sam czyni się Synem Bożym, co zresztą potraktują jako jeden z najpoważniejszych zarzutów w procesie wytoczonym Mu przed Sanhedrynem a potem przed Piłatem.

W najstarszej Ewangelii, chronologicznie pierwszej, tytuł Boga jako Ojca pojawia się tylko raz i to bardzo późno, już niemal pod koniec samej Ewangelii. Kiedy Jezus Chrystus mówi o sędzi nad światem, czyli o sędzi ostatecznym, stwierdza jakby

mimoходом, że nikt nie wie o tym dniu - ani aniołowie w niebie, ani Syn tylko Ojciec. Ten jedyny u Marka tekst, w którym Jezus Chrystus nazywa Boga swoim Ojcem, jawi się więc w kontekście pewnych oczywistości, do jakich przywykli Jego słuchacze, czy także potem czytelnicy Ewangelii. Marek napisał Ewangelię o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, nazwanie zatem Jezusa Chrystusa Synem Bożym jest pośrednią drogą do ukazania Boga jako Ojca.

W innych Ewangeliach synoptycznych, tytuł «Ojciec» przydawany Bogu przez Jezusa Chrystusa pojawia się bardzo wcześnie, na przykład u św. Mateusza już w kazaniu na Górze, przy czym jak stwierdzono, zawsze ze starannym odróżnieniem «Ojciec mój» i «Ojciec wasz».

Czy można by, mimo wszystko, pokusić się o próbę bliższego określenia początku mówienia Jezusa Chrystusa o Bogu jak o Ojcu. Wydaje się, i tu wracam do pracy C. H. Dodda, który stwierdza, że było to w «godzinie zero», kiedy Jezus Chrystus mówił o królestwie Bożym czy o królestwie niebieskim, które realnie zbliżyło się do ludzi. Oznacza to, że rzeczywistość Boga żyjącego, tworzącego historię, działającego, Boga, który myśli o człowieku, który prowadzi jego dzieje zbawienia, obecna jest w królestwie Bożym, to znaczy w realnym zbliżeniu się Boga do ludzi. Dokonało się ono w Jezusie Chrystusie. Wspólnota Boga i człowieka, niemożliwa i wręcz nierealna w Starym Testamencie, staje się oto rzeczywistością, ponieważ Bóg faktycznie obecny jest wśród swojego ludu. Ludzie odczuwają to niekiedy spontanicznie, niekiedy podświadomie, ale zawsze prowadzi to do tego samego wniosku: Bóg nawiedził lud swój (Łk 7, 16); rzeczywiście prorok powstał między nami (Łk 7, 16). Są to reakcje, które stanowią niejako przykłaśnięcie Bożej inicjatywie Jego nowej obecności wśród ludzi. Co to oznacza jednak w skojarzeniu z tytułem Ojca i ojcostwem Boga?

3. Bóg Ojciec jako dawca życia

W patriarchalnej rodzinie starotestamentalnej ojciec uchodził za dawcę życia. Rola matki była równie wysoko oceniana, ale czy nie ograniczano jej do samego aktu urodzenia dziecka? Za wychowanie dziecka odpowiedzialny był przede wszystkim ojciec. Nic zatem dziwnego, że genealogie izraelskie faworyzowały mężczyzn, czyli ojców, wspomnienia matek ograniczając do sytuacji wyjątkowych. Bóg, który jest ojcem swojego narodu, żył poprzez ciąg pokoleń ojców, a ich wspomnienie jeszcze w Nowym Testamencie było potwierdzeniem, że Bóg jest ojcem żywych, a nie umarłych (Mt 22, 32 i par.).

Kapłańskie opowiadanie o stworzeniu świata i człowieka można by nazwać hymnem na cześć Boga, dawcy życia. Autor hymnu o stworzeniu jest zafascynowany tajemnicą życia obecną w każdym stworzeniu, które ma wszczepioną przez Stwórcę dynamikę życia - stwierdza to zarówno w odniesieniu do traw zielonych jak i drzew rodzących owoce, w których było nasienie według ich gatunków (por. Rdz 1, 11-12), a pierwiastek życia był we wszystkim, co się porusza na ziemi (Rdz 1, 30). Rosnące w Edenie drzewo życia, obok drzewa poznania dobra i zła (tak jest w jahwistycznym opowiadaniu o stworzeniu świata i człowieka, Rdz 2-3), jest symbolem nieśmiertelności, właściwej tylko dla Boga, ale i przewidzianej dla człowieka jako nagroda życia za przetrwanie próby. Karą za spożycie owocu z drzewa poznania było pozbawienie

człowieka dostępu do drzewa życia, a w konsekwencji odebranie nadziei na zrównanie się z Bogiem przez osiągnięcie równej z Nim nieśmiertelności na ziemi (Rdz 3, 22). Bóg nie unicestwił jednak człowieka i nie pozbawił nadziei na odzyskanie dostępu do drzewa życia. Wprawdzie w Apokalipsie dostęp do drzewa życia odłożony jest dopiero na czas eschatologicznej pełni (por. Ap 2, 7; 22, 14), to jednak historyczny Jezus Chrystus jest już zwiastunem życia, które przez jedność z Nim może stać się realne już na ziemi.

Fascynacja Jezusem Chrystusem to w relacji ucznia szczególnie bliskiego Jemu - misterium życia. Tak pisze o tym Jan Apostoł w swoim 1 Liście:

Bo życie objawiło się.

Myśmy je widzieli

o nim świadczymy

i głosimy wam życie wieczne,

które było w Ojcu,

a nam zostało objawione (1 J 1, 2).

Jakby brakujące w tej refleksji ogniwo Ojca odnajdujemy w Ewangelii św. Jana. Uzdrowienie nad sadzawką Betesda dało Jezusowi okazję do wyznania tajemnicy życia, które jest w Ojcu i które zwiastuje Syn. Cała eschatologiczna, a więc sięgająca końca czasów misja Jezusa Chrystusa polega na przekazywaniu życia, które jest w Ojcu, wszystkim wierzącym przez słowo Jezusa Chrystusa. Mówił zatem Jezus Chrystus do Żydów: *Jak bowiem Ojciec ma życie sam w sobie, tak samo dał Synowi, by miał życie sam w sobie (J 5, 26)*. Wiara jest gwarancją, że życie, które jest w Ojcu, przenosi się na nowe pokolenia wierzących. Wszystkim więc, którzy przyjmują Słowo, daje ono moc, by się stali dziećmi Bożymi (J 1, 12). Swoje przesłanie od Ojca określił Jezus jako dawanie życia, które jest właśnie Jego istotą: *Ja przyszedłem po to, aby owce życie miały i miały je w obfitości (J 10, 10)*. Specjalnej wymowy dodaje tym słowom kontekst przypowieści o dobrym pasterzu, który daje swoje życie za owce. Na tym właśnie polega jego wielkość i dobroć.

4. Bóg jako Ojciec Jezusa

Tematu królestwa Bożego nie można rozpatrywać w oderwaniu od tej idei, dzięki której zostało ono przygotowane w Starym Testamencie. Królestwo, które stworzył Bóg przez swoich pomazańców, to Jego wpisanie się w dzieje narodu wybranego i w dzieje ludzi. Jak król przerastał swoją godnością naród, ale przecież był razem z nim i jedno z nim, jak pasterz przerasta swoje stado; ale przecież jest jedno z nim i razem z nim, tak Bóg, który jest ponad człowiekiem, któremu człowiek nie dorównuje w żadnej kategorii ani swojego bytu ani swojego działania, jest bliski człowiekowi wtedy, kiedy razem z nim odbywa drogę przez ziemię. To jest ojcostwo, które należy odczytać w kategorii działań, do których zobowiązany jest każdy ojciec rodziny, by dać swojej rodzinie życie, utrzymanie, by ją prowadzić, by za nią odpowiadać.

Obrazu Boga jako Ojca dopełnia w Nowym Testamencie odniesienie zapowiedzi o służce Jahwe do Jezusa Chrystusa, który zrealizował ideał służki obecnego w dziejach zbawienia. Przypomnijmy prorocstwo Izajasza, który wieścił: *Oto sługa mój, którego wybrałem, umiłowany mój, którego upodobała sobie dusza moja. Ześlę na niego ducha mojego, a będzie ogłaszał sąd poganom. Nie będzie się wadził ani czynił*

zgiełku, nikt nie posłyszysz po ulicach głosu Jego, trzciny zgniezionej nie złamie (Iz 42, 1-3).

W domach izraelskich, gdzie ojciec był panem, syn był także sługą. Sługa Pana to Mesjasz, czyli namaszczony, ten którego Bóg prowadzi przez cierpienie po to, by w zwycięstwie nad cierpieniem, a zwłaszcza nad śmiercią, objawić moc swojego bóstwa.

Kiedy Piotr przestrzegwał Jezusa przed podjęciem cierpienia, Jezus Chrystus wspomniawszy mu, że nie rozumie tego co jest Boże, ale tylko to co ludzkie. Mesjasz musiał cierpieć, by tak wejść do swojej chwały. Cierpiący Mesjasz jest darem Ojca dla świata. W Jego zatem dziele, czyli w Jego służbie, odczytujemy cały wielki dar miłości Ojca, który akurat tak wypowiedział się wobec świata. Synowi swojemu nie darował, bo został przeznaczony na igraszkę namiętności ludzkich i na cierpienie. Można by przez analogię przywołać tutaj tekst z Księgi Przysłów (3, 11), cytowany w Liście do Hebrajczyków (12, 5-7), jako dowód, że relacje ojca i syna w każdej ludzkiej rodzinie powinny dotyczyć także idei cierpienia i karności. *Jakiż to syn, którego by ojciec nie karmił?* Jeżeli więc ludzie spotykają cierpienie oznacza to, że wciąż trwamy w kategorii dzieci Bożych. W sposób o wiele pełniejszy należy to również rozumieć o Jezusie Chrystusie, który poddany cierpieniu okazał się prawdziwie wiernym Synem Bożym, a Ojciec prowadząc Go drogą cierpienia, pozwolił Mu zobaczyć i nauczyć się tego, jak trudną jest rzeczą być posłusznym i to aż do śmierci (por. Hbr 5, 8).

Szczególne miejsce w objawieniu ojcostwa Boga zajmuje imię, z jakim zwraca się do Niego Jezus Chrystus - wołanie: „Abba”. W Nowym Testamencie pozostało ono w kilku miejscach, jako *ipsisima vox Jesu*, przywołanie Jego autentycznego i oryginalnego sposobu mówienia o Ojcu, czyli o Bogu, jako o Ojcu niebieskim, z którym pozostaje w szczególnej zażyłości.

„Abba” jest formą literacką, która pojawia się po niewoli babilońskiej, a ustabilizowała się pod wpływem języka aramejskiego. Tym słowem do Boga zwraca się tylko sam Jezus (por. Mk 14, 36) lub też przytacza się ten tytuł jako używany przez Jezusa (por. Ga 4, 6 i Rz 8, 15). W relacjach międzyludzkich wołacz „Abba” od rdzenia «*ab*» pojawia się bardzo często, a sam rdzeń około 1180 razy. Natomiast w odniesieniu do Boga w Starym Testamencie występuje wyłącznie w kontekstach porównawczych. Kiedy mówi się o Bogu, że działa podobnie jak ojciec, lub też można się tej roli domyślać (jak w Księdze Ozeasza 11, 1). To jest ta podstawa do wniosku, że tak właśnie po ojcowsku i w sposób zażyły odczytano obecność Boga w historii narodu, który gotował się do przejścia przez pustynię w drodze do Ziemi Obiecanej.

Badania prowadzone przez J. Jeremiasa i W. Marchela dowiodły w ostatnim czasie, że w jakimś sensie nauczanie o Bogu, który jest Ojcem, stanowi kontynuację oczekiwań Starego Testamentu i judaizmu, ale w odniesieniu do istoty jest to orzekanie absolutnie nowe i oryginalne. Oryginalność ta polega na ukazaniu niebywalej zażyłości, jaka istnieje między Bogiem, który jest Ojcem Jezusa Chrystusa, a samym Jezusem Chrystusem, dzięki tej wspólności, jaką stanowi Ojciec i Syn (*Ja i Ojciec jedno jesteśmy* - J 10, 30). Stary Testament niejako podświadomie odczuwał potrzebę ukazania takiej bliskości Boga, która pozwoliłaby Go scharakteryzować jako Ojca. Dowodem tego może być m.in. wspaniały Psalm 103, mówiący o Bogu, który się lituje, który odpuszcza grzechy, który nasycza dni człowieka dobrami a m.in. stwierdza także, że jak lituje się ojciec nad synami, tak Pan się lituje nad tymi, co się Go boją.

Cytowani autorzy: Jeremias i Marchel, są przekonani, że w jakimś sensie można dostrzec dialog Nowego Testamentu ze Starym w ukazywaniu Boga realnie obecnego w historii, świecie i blisko człowieka. Jezus Chrystus miał zatem podstawy do tego, ażeby pojęcie Boga jako Ojca dość głęboko wypracowane w Starym Testamencie wykorzystać dla orzekania o Bogu w kontekście nowej historii zbawienia. Miałby zatem Jezus posługiwać się właśnie tym terminem „Abba” zawsze, ile razy mówił o Bogu jako Ojcu, a sam termin jest w pewnym stopniu spieszczaniem słownikowej postaci wyrazu ojciec.

Mówiąc o Bogu jako Ojcu, Jezus Chrystus nie zrezygnował z kategorii wcześniej wypracowanych pojęć i obrazu Boga jako Stwórcy i jako Pana historii. Mówił bowiem o Bogu, który dalej działa, wciąż działa (J 5, 17), mówił o Bogu, który nawet w skrytości jest w stanie rozliczyć człowieka, bo tak wnikliwie wchodzi w historię i ludzkie dzieje. Ukazując Go jednak blisko człowieka w relacjach bezpośrednich i w relacjach wielkiej zażyłości, która potwierdza się w Jezusie Chrystusie, ukazuje Go jako Stwórcy i jako Pana, wyjątkowo człowiekowi oddanego.

Postawmy w tym kontekście pytanie, czy Jezus Chrystus był świadom tego, że Bóg jest Jego Ojcem czy też, jest to odczucie pokolenia uczniów Jezusa Chrystusa, którzy tak odczytali charakter Jego misji i spełnionych zadań. Dla tej sprawy kopalnię materiału stanowi czwarta Ewangelia, w której istotowo rozumiane synostwo Boże, jak stwierdza W. Kasper (*Jezus Chrystus*, s. 188), nie podlega dyskusji. Ewangelia ta stanowczo stwierdza jedność między Ojcem i Synem (J 10, 30). Mówi, że Syn i Ojciec dają się sobie wzajemnie (J 10, 15) i wspólnie działają (J 5, 17. 19-20). Mowa jest także o tym, że Syn jest podporządkowany Ojcu, bo Ojciec jest większy ode Mnie (J 14, 28). W posłuszeństwie syn podporządkowuje się woli ojca, ale posłuszeństwo to stanowi wręcz istotę jego synostwa i dlatego stwierdza: *Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał.*

5. Bóg - Ojciec miłujący

Kim jest Bóg jako Ojciec ludzi w nauczaniu Jezusa Chrystusa? Jest przede wszystkim Ojcem miłującym. Pozostało w Nowym Testamencie nie tylko echo tego nauczania, ale przekonanie, że Bóg jest miłością i dlatego wszystko co podejmuje wobec człowieka nacechowane jest miłością. Napisał więc św. Jan w 1 Liście, pomny na wyznaczenie miłości samego Jezusa Chrystusa, który do końca swoich umiłował, że *myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością* (1 J 4, 16).

Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza, że określając Boga imieniem Ojciec, język wiary wskazuje przede wszystkim na to, że Bóg jest początkiem wszystkiego i transcendentnym autorytetem oraz, że jest równocześnie dobrocią, a swoją miłującą troską obejmuje wszystkie swoje dzieci. W tym kontekście Jezus objawił, że Bóg jest Ojcem w niezwykłym sensie. Jest nim bowiem nie tylko jako Początek czyli Stwórca i nie tylko jako Ten, który miłuje swoje stworzenia ale jest wiecznym Ojcem w relacji do swojego jedyne Syna, który wzajemnie jest Synem tylko w relacji do swego Ojca: *Nikt nie zna Syna tylko Ojciec ani Ojca nikt nie zna tylko Syn i ten komu Syn zechce objawić* (Mt 11, 27).

Jakie więc cechy Boga jako Ojca wydobywa Jezus Chrystus w swoim nauczaniu o Ojcu? Przede wszystkim Bóg jest Ojcem wtedy, kiedy ukazuje swojego Syna

i niejako zawiera go ludziom, domagając się posłuszeństwa wobec wszystkiego, co nakaże. Tak jest w teofanii z okazji Chrztu Pańskiego, tak jest również w teofanii na górze Tabor. Chrystus jest umiłowanym Synem Ojca i dlatego też dzieło jakie Jemu wyznacza, mianowicie czyniąc Go darem dla świata, domaga się takiej wzajemności, ażeby Bóg mógł odczuć także, iż jest przez ludzi miłowany. Starotestamentalne przykazanie o miłości Boga i bliźniego nie utraciło niczego ze swej aktualności ani ze swego zobowiązania, natomiast zwróciło uwagę na treść pogłębianą o cały ten wymiar Nowego Przymierza, jakim jest jego uwewnętrznienie. Prawo kamiennych tablic zostało zastąpione prawem miłości. Nowe Przymierze zapowiadane przez proroka Jeremiasza (Jr 31, 33-34) stało się faktem w Jezusie Chrystusie a jest to przymierze serca i umysłu. Prawo zostaje odtąd wpisane w umysł człowieka i w serce człowieka. Nic z tego co jest na zewnątrz człowieka nie może przeniknąć do wnętrza ludzkiego, dlatego trzeba ażeby i samo prawo zostało uwiecznione, nie jak było to w Starym Przymierzu, ale tak jak zasługuje na to obecność Jezusa Chrystusa i jego przyjście do człowieka. Nikt nie może zginąć z ludzi, ponieważ każdy człowiek stanowi część tej ceny, która jest zawarta w krwi za wielu wylanej na odpuszczenie grzechów (por. Mt 26, 28). Bóg nie posłał swojego Syna, aby świat potępił, ale żeby świat był przez Niego zbawiony (por. J 3, 17). Jezus Chrystus jest znakiem Bożego przebaczenia. Niesie dar miłości i jednocześnie zawiera w sobie odpowiedź człowieka na ten dar, jakim jest On sam będący ucieleśnieniem miłości Ojca. Stąd też tym, którzy Go przyjęli, daje moc, aby stali się dziećmi Bożymi tak jak wzór tego jest w Jezusie Chrystusie.

Wywyższenie Syna człowieczego na krzyżu i w chwale, ostatecznie te dwa elementy jednoczą się w tym samym Chrystusie chwalebnie zmartwychwstałym, oznacza zjednoczenie całej ludzkości w Bogu na nowo odzyskanej przez Jezusa Chrystusa Bożego Syna, który spełnił do końca wolę Ojca: Ojczy, nie moja ale Twoja wola niech się stanie. Autor Listu do Hebrajczyków (5, 7) stwierdza, że został wysłuchany dzięki swej uległości. Nie uwolnił Go Ojciec niebieski od śmierci na krzyżu, przeciwnie, tę śmierć uczynił wydarzeniem zbawczym, a więc dziełem potwierdzającym swoją miłość do ludzi. Ponieważ Jezus Chrystus pozwolił się unieżyć wobec swojego Ojca, nie poczytał swojej równości z Bogiem za dar z którego nie miałby zrezygnować, dlatego Bóg wywyższył Go i darował Mu imię, które przewyższa wszelkie imię (Flp 5, 2). Wywyższony Syn Człowieczy to więcej niż znak węża na pustyni. Tam zaledwie garstka ludzi dotkniętych zarazą odzyskiwała zdrowie czy ratowała się przed śmiercią. Jezus Chrystus jest darem takiej miłości, która przywraca do życia, bo wydobywa z grzechu i prowadzi wprost w ramiona dobrego Ojca.

Ilustrację tego właśnie wydarzenia stanowi od samego początku nauczanie Jezusa Chrystusa, niejako nasilające się i bardziej intensywne wówczas, im bardziej zbliża się czas Jego odejścia z tego świata (por. Łk 9, 51). Wtedy też częstsze są w Jego nauczaniu wypowiedzi o miłującym Ojcu, który oczekuje na dar miłości człowieka. Przywołajmy w tym miejscu przypowieść, tradycyjnie nazywaną, o synu marnotrawnym, a ostatnio coraz częściej odczytywaną jako przypowieść o miłosiernym Ojcu. Bóg nie rezygnuje z człowieka nigdy, pozostawiając mu zawsze szansę powrotu. Warunkiem przyjęcia tego powrotu jest pełne nawrócenie, a więc odwrócenie się od zła i zwrócenie w stronę dobra. Syn marnotrawny jest przykładem miłości właściwie ukierunkowanej, wyraził bowiem swój żal z powodu tego wszystkiego, co się

złego stało w jego życiu. Wyraził gotowość powrotu i na ten powrót się zdecydował. Ojciec oczekiwał jego powrotu i wyszedł mu naprzeciw, pozwalając mu do końca wyznać całe zło po to, by tym bardziej mógł odczuć siłę ojcowskiego przebaczenia ten, który był zaginął a dzięki ojcu się odnalazł. Wtedy też, kiedy nastąpi pełny powrót człowieka do Boga, czyli pojednanie całej ludzkości zgromadzonej z różnych stron, kiedy nastanie mianowicie jedna owczarnia i jeden pasterz, Bóg Ojciec wszechkierowego miłosierdzia pozwoli na radosne przeżycie triumfu wszystkim, którzy przyjęli Jego słowo jako słowo dobrego Ojca i Pana.

Powtórne przyście Jezusa objawi także samego Boga jako Ojca, który nagradza. Wszelkie dobro zostanie nagrodzone a zło ukarane. Bóg, który widzi w ukryciu i zna bez reszty serce każdego człowieka, nie ma względu na osobę. Nagradzając człowieka za jego dobre czyny, miarą dobrą i pełną, nagradza swoje własne dary, dzięki Niemu bowiem człowiek postępuje dobrze (por. 1 J 3, 20; A. Zuberbier, *Bóg*, w: *Słownik teologiczny*, s. 75). Objawienie Boga jako Ojca, które dokonało się w Jezusie Chrystusie, Jego Synu, nie zostało zamknięte. Jezus Chrystus przyjdzie ponownie, by dokonać sądu nad światem. Bóg bowiem jest Ojcem miłującym, ale także wymagającym i sprawiedliwym. Dając swoją miłość oczekuje tej samej miłości od człowieka, na miarę ludzkiej możliwości.

Rozstrzygnięcie zatem o losach świata i człowieka będzie także triumfem ojcowskiej miłości, która w Jezusie Chrystusie ujawniła się najpełniej, jak stwierdza to Apostoł Jan, pisząc: *my uwierzyliśmy miłości*, a na początku swojego 1 Listu stwierdza, że prawdziwie miłość się objawiła.

Ludzie nazwani dziećmi Bożymi, z racji miłości, jaką obdarzył nas Ojciec (por. 1 J 3, 1) nie są w stanie określić na ziemi tego, co się objawi wtedy, *kiedy będziemy do Niego podobni, bo ujrzemy Go takim jakim jest*. To będzie eschatologiczny triumf miłości Ojca i samego Ojca, który będzie wszystkim we wszystkich.

Spróbujmy podsumować przedstawione tutaj myśli o objawieniu Boga jako Ojca, które dokonało się w Jezusie Chrystusie. Bóg jawi się jako Ojciec, dopełniając brakującego ogniwa po objawieniu kosmicznym i historycznym, a mianowicie ogniwa ukazującego Jego istotę. Wtedy też, kiedy poznajemy Boga, który jest Ojcem miłującym i samą miłością, rozumiemy, dlaczego stworzył świat i dlaczego towarzyszył człowiekowi w całej jego historii, tworząc z niej historię zbawienia, tzn. historię swoich zbawczych inicjatyw. Było tak dlatego, że Bóg jako Ojciec miłujący nigdy z człowieka nie zrezygnował, choć wydawało się, że człowiek odrzucając Boga, skutecznie „wyzwolił się” spod Jego miłości. Jednak *zazdrosna miłość* Pana Zastępów strzeże dostępu do serca człowieka, ratuje go w najtrudniejszym położeniu, jakim jest ztwardzałość serca czy nienawiść, którą człowiek jest w stanie w sobie wzbudzić. Ojciec miłujący - to ojciec bogaty w miłosierdzie.

Ojciec Święty, Jan Paweł II, pisząc encyklikę o Bogu, w tym trynitarnym cyklu, w jakim omówił osoby boskie: Ojca, Syna i Ducha Świętego, uwypuklił w Bogu taką obecność miłości, że staje się ona miłością pochylającą się nad człowiekiem, po prostu miłością miłosierną. Tego bez pośrednictwa Jezusa Chrystusa nigdy by człowiek nie zrozumiał i nigdy by nie docenił wielkości tego daru, jakim stał się On dla świata z woli swojego Ojca.

Bibliografia

W. Marchel, *Abba, Père! La pierre du Christ et des chrétiens*, Roma 1961; J. Jeremias, *Abba*, Göttingen 1966, zwt.15-67; C. H. Dodd, *Założyciel chrześcijaństwa (The Founder of Christianity*, New York 1974⁵), Paris 1978; J. Kudasiewicz, K. Romaniuk, EK II 909-914; W. Kasper, *Jezus Chrystus (Jesus der Christus*, Mainz 1981), Warszawa 1983; A. Zuberbier, *Słownik teologiczny*, Katowice 1985, 66-76; J.M. Lustiger, *Bóg sprawcą życia, jedynym Panem życia ludzkiego*, w: *Wierzę w Boga Ojca*, Katowice 1998, 323-329 (zob. *Communio* 1997, 127-133); K. Romaniuk, *Być ojcem według Biblii*, w: *Wierzę w Boga Ojca*, Katowice 1998, 133-158.